

Internet w zmieniającym się społeczeństwie – relacja z wykładu

Marta Juza

dr, Instytut Filozofii i Socjologii
Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie
e-mail: marta.juza@up.krakow.pl

Na początku 2020 r. miałam przyjemność wygłosić wykład *Internet w zmieniającym się społeczeństwie* skierowany do członków Polskiego Towarzystwa Kryminologicznego im. prof. Stanisława Batawii. Temat ten jest ogromnie szeroki, a ograniczona ilość czasu nie pozwalała mi zaprezentować go w sposób wyczerpujący. Konieczne było zatem skupienie się jedynie na kilku kwestiach, które wydały mi się najistotniejsze. Starałam się wskazać na te właściwości współczesnego świata społecznego, które można postrzegać jako kłamrę spinającą wiele zachodzących w nim zjawisk i procesów.

Wykład rozpoczęłam od krótkiego naszkicowania historii sieci komputerowych, ze szczególnym uwzględnieniem momentów przełomowych, których mniej lub bardziej odległe skutki odczuwamy jako użytkownicy internetu po dziś dzień. Chociaż w minionym roku w mediach często można było spotkać się ze stwierdzeniem, że „internet ma już 50 lat”, to w istocie w 1969 r. uruchomiono pierwsze połączenie pomiędzy węzłami sieci ARPANET, która pod względem technicznym była dopiero protoplastką internetu. Powstanie sieci komputerowej było inicjatywą wojskową zrealizowaną przez uczonych. W założeniu sieć miała umożliwiać przekazywanie informacji nawet mimo pojawienia się (z powodów losowych lub czyjegós celowego działania) blokad lub wyłączeń części systemu komunikacyjnego. Nazwa „internet” pojawiła się dopiero w latach 80. XX w., po wielu technicznych i instytucjonalnych przekształceniach sieci. Dlaczego więc sieć zaczęła być powszechnie używana przez ludzi dopiero w połowie następczej dekady? Otóż stało się to możliwe dopiero, gdy amerykańska administracja (pieczę nad internetem sprawowała amerykańska fundacja naukowa NSF) pozwoliła na wykorzystanie internetu do celów komercyjnych. Raczującą wówczas branżę internetową wyłączone przy tym spod wielu prawnych obostrzeń: podatkowych, antymonopolowych, zobowiązujących do odpowiedzialności za treści publikowane w swoich serwisach, chroniących prywatność użytkowników. Nie bez znaczenia była także dominująca wówczas ideologia neoliberalna gloryfikująca wolny rynek i brak panujących nad nim państwowych regulacji.

Komercjalizacja pociągnęła za sobą popularyzację internetu, ponieważ podmioty komercyjne, chcąc zarobić na oferowanych przez internet treściach i usługach, dbały o to, żeby były one atrakcyjne i przydatne dla użytkowników, a sama sieć – łatwa w obsłudze. W kolejnych latach użytkowników internetu sukcesywnie przybywało. Już w XXI w. zaczęło pojawiać się i zyskiwać na znaczeniu coraz więcej serwisów, które bazowały na działaniach i treściach tworzonych przez samych internautów. To one ogniskowały *gros* ruchu w internecie. Doszło wreszcie do sytuacji, w której niemal cały ruch w sieci koncentruje się w kilku najbardziej popularnych serwisach takich jak: Google, Facebook, YouTube, Twitter, stanowiących własność komercyjnych korporacji.

W tych warunkach bardzo złożona stała się kwestia wpływu internetu na wolności osobiste jednostki: wyboru, słowa, dostępu do informacji. Przyjęło się sądzić, że internet w niespotykany dotąd sposób wspiera wolność jednostki. W rzeczywistości jednak podlega ona znacznym ograniczeniom wpływającym ze wspomnianej komercyjnej monopolizacji komunikacji internetowej. W analizie tej kwestii wykorzystalam

klasyczną koncepcję wolności negatywnej (formalnego braku ograniczeń) i pozytywnej (realnej możliwości skorzystania z tego braku) autorstwa Isaiaha Berlina. Postawiłam tezę, że o ile ta pierwsza wolność jest zachowana, o tyle tej drugiej brakuje. Nie ma bowiem żadnych formalnych nakazów korzystania ze wspomnianych serwisów, ale realia są takie, że chcąc efektywnie korzystać z internetu, nie mamy możliwości rezygnacji z używania jego najpopularniejszych narzędzi. Podobnie rzecz się ma z wolnością wypowiedzi (słowa i dostępu do informacji). Państwo, które dotychczas było jedyną instancją zdolną regulować te kwestie, w konfrontacji z cyfrowymi potentatami stało się jeśli nie bezsilne, to na pewno znacznie mniej wpływowane. Doszło bowiem do sytuacji, w której państwo może zakazywać rozpowszechniania jakichś treści, ale serwis internetowy dopuści ich publikację, ponieważ może być zarejestrowany w innym kraju i podlegać jego jurysdykcji. Ponadto serwis może twierdzić, że nie kontroluje tego, co publikują jego użytkownicy. Może też dojść do sytuacji odwrotnej: państwo dopuszcza publikację treści, ale zakazuje tego serwisu i wówczas treści te nie mają szansy dotarcia poprzez internet do szerokiego grona odbiorców. Sieć nie straciła przy tym swojej wolnościowej specyfiki pod względem technicznym: każdy może w internecie założyć własną stronę, na której będzie publikować dowolne treści. Tyle tylko, że bez wsparcia ze strony najbardziej znaczących serwisów treści te nie dotrą praktycznie do nikogo.

Następnie skupiłam się na charakterystyce tych cech współczesnego społeczeństwa, które uznałam za najważniejsze z punktu widzenia omawianego tematu. Pierwszą z nich jest moim zdaniem globalizacja, która jest kontekstem dla wszystkiego, co dzieje się dziś w świecie społecznym. Zwróciłam uwagę na rolę komunikacji zapośredniczonej przez media i internet w nasilaniu się zjawiska globalizacji, globalną cyrkulację informacji, kapitału, ludzi i towarów, osłabienie państw narodowych w starciu z globalnymi rynkami oraz na znaczenie globalnych korporacji, które stają się obecnie podmiotami równymi – o ile nie silniejszymi – wobec państw. Wspomniałam również o konfliktach kulturowych i globalnych nierównościach społecznych, w których można upatrywać przyczyn współczesnego terroryzmu, który z kolei często bywa usprawiedliwieniem dla masowej inwigilacji prowadzonej przez państwa i podmioty komercyjne.

Zwróciłam też uwagę, że żyjemy dziś w społeczeństwie, w którym generalnie wzrasta znaczenie obiegu informacji, a więc wszelkich technik, instytucji i organizacji, które są z nim związane. Jesteśmy wciąż konfrontowani z ogromną liczbą informacji, które jednak nie tworzą już żadnej uporządkowanej narracji. Pod wpływem internetu słabnie też znaczenie tradycyjnych mediów masowych, które układały komunikaty w klarowne hierarchie i określały ich wiarygodność. W świecie, w którym wszystkie wiadomości z otaczającej ludzi informacyjnej kakofonii są jednakowo ważne i walczą o uwagę odbiorców, otwiera się pole dla fake newsów i niebezpiecznych teorii spiskowych.

Następnie przesłam do omówienia indywidualizacji jako jednej z cech charakteryzujących współczesny świat społeczny. Obecnie indywidualizacja jest ukierunkowana na manifestację przez jednostki swojej odrębności i wyjątkowości, refleksyjne rozpoznanie siebie i stworzenie autentycznej tożsamości, która ma pierwszeństwo przed związkami jednostki z innymi ludźmi. Musi ona jednak uzyskać ich akceptację i legitymizację. W tych warunkach społeczna widzialność określa pozycję i atrakcyjność jednostki. To z kolei wymaga umiejętności odpowiedniego wykorzystania internetu. Nawet w tym zindywidualizowanym świecie człowiek pozostaje istotą społeczną, dąży do kontaktów z innymi, ale na własnych warunkach. W ten sposób powstają sieci społeczne, którym internet znacząco sprzyja i dostarcza materialnej platformy dla ich trwania.

Kończąc swój wykład, zauważyłam, że ze względu na obecną dziś szeroko rozumianą wielość: informacji, towarów, ludzi, stylów życia, gustów i karier zawodowych do wyboru, możliwych miejsc zamieszkania, poglądów, ideologii, aksjologii etc. świat społeczny stał się niezwykle złożony, skomplikowany i chaotyczny, pozbawiony porządkujących go zasad. Świat taki jest ze swej natury silnie uwikłany w ryzyko, które wiąże się z każdą ludzką decyzją i które czai się na każdym przecięciu globalnych powiązań i zależności. Źródłem ryzyka są także abstrakcyjne systemy – złożone, nieprzezroczyste, bezosobowe kompleksy urządzeń i działań społecznych. Ich awarie, dysfunkcje, podatność na ludzkie błędy, przypadkowe bądź celowe wykorzystanie przeciwko ludziom mogą okazać się niebezpieczne czy destrukcyjne. Takim systemem może być również internet, taki, jakim znamy go obecnie – skomercjalizowany, potężny, nieprzejrzysty.

Ponurą pointę wykładu udało się nieco osłabić w następnej części spotkania, która przeznaczona była na rozmowę ze słuchaczami. W toku ożywionej dyskusji zostałam poproszona także o wskazanie pozytywnych stron internetu. Wymieniłam wówczas łatwość dostępu do informacji (mimo wskazanych przeze mnie ograniczeń jest ona z pewnością większa niż w czasach przedinternetowych), możliwość szybkiego i prostego kontaktu z innymi osobami oraz tkwiący w internecie potencjał dla oddolnej samoorganizacji społecznej, która ma kluczowe znaczenie dla społeczeństwa obywatelskiego.